

„STUDIA I MATERIAŁY”, t. 2
STANISŁAW AUGUST I JEGO RZECZPOSPOLITA.
DRAMAT PAŃSTWA, ODRÓDZENIE NARODU

Redakcja naukowa
Angela Soltys, Zofia Zielińska

MARIE-THÉRÈSE GEOFFRIN – GUWERNANTKA STANISŁAWA AUGUSTA

IZABELLA ZATORSKA
ORCID: 0000-0003-2048-4033

Słowa kluczowe:
Salon paryski, wychowanie, paryska „mateczka”

ISBN 978-83-7022-199-7
ARX REGIA® WYDAWNICTWO ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE – MUZEUM
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE – MUZEUM 2015

Izabella Zatorska

MARIE-THÉRÈSE GEOFFRIN

– guwernantka Stanisława Augusta

Skąd ten tytuł? Nie wiem, kto pierwszy określił w ten sposób ich relację: król czy ona sama? Mogła pojmować w ten sposób swoją misję. Czy rzeczywiście zasłużyła na miano królewskiej guwernantki? Najpierw trzeba się przyjrzeć jej kwalifikacjom: kim była pani Geoffrin? Gospodyni słynnego paryskiego „salonu”, królowa „towarzystwa” zbierającego się w jej kamienicy przy ulicy Świętego Honoriusza (Saint-Honoré). Zdaniem romantycznego krytyka Sainte-Beuve’a to ona wykreowała jakość, która stała się archetypem XVIII-wiecznego salonu¹. Na czym w XVIII w. mogła polegać funkcja guwernantki, według słownika i według współczesnych? Może tu kryje się istotna



1. Tablica pamiątkowa obok paryskiej kamienicy, w której mieszkała Marie-Thérèse Geoffrin z córką

¹ Ch.-A. S a i n t e B e u v e, „Madame Geoffrin”, *Causeries de lundi*, 22 VII 1850 r., t. II, s. 309–329, cyt. za: A. L i l l i, *Le Monde des salons. Sociabilité et mondanité à Paris au XVIIIe siècle*, Paris 2004, s. 34–36.



2. Anicet Charles Gabriel Lemonnier, *Lektura „L'Orphelin de Chine” Woltera w salonie pani Geoffrin w 1755 r.*, ol., pl., 1812, Rueil-Malmaison, musée national des châteaux de Malmaison et de Bois-Préau

przesłanka odpowiedzi. Historia pewnej przyjaźni stanowi podkład tej relacji, którą można rozważać na tle innych, mniej lub bardziej udanych prób „guwernerowania”, o jakie królewska „mateczka” się pokusiła. Trzy kierunki w sprawowanym przez nią – na ogół korespondencyjnie – „wychowaniu” można zauważyć. Obok listów wymienianych przez panią Geoffrin ze Stanisławem Augustem, tych z wydania w 1875 r. – ostatnio udostępnionego w internecie² – do porównania z zachowanym fragmentem jej listów do Katarzyny II będą pomocne pamiętniki króla, niedawno ponownie wydane, szczególnie kilka ich fragmentów³. A nie należy zapominać, że fragmenty owe bardzo różnią się tonacją – odpowiadają innym etapom życia ich autora.

² http://www02.us.archive.org/stream/correspondancein00stan/correspondancein00stan_djvu.txt

³ *Mémoires*, s. 77–80 i 86–87 (pobyt w Paryżu: jako *Enfant de la Maison* się przedstawia, dziecko równie rozpieszczane co karczone – i słuszenie!) oraz s. 220 (wymówki w liście z 1759 r. *à propos* konduity Stanisława w Rosji), s. 305 (ironiczny komentarz do elekcji w liście Katarzyny, który „mateczka” pokazała królowi, z żadnym skutkiem) i s. 340 (dygresja o wizycie pani Geoffrin w Warszawie i źródle nieporozumienia, po czym król wraca do „o wiele ważniejszych spraw” – *à de plus grands objets* – s. 341).

Pani de Lambert, pani de Tencin, pani du Deffand, panna de Lespinasse, a pod koniec Ancien Régime'u pani Helvétius, żona filozofa, pani Necker, żona bankiera i ministra finansów, matka emigracyjnej egerii pani de Staël oraz Fanny de Beauharnais, powinowata pierwszej żony Bonapartego, Józefiny: lista „salonierek” (fr. *salonnière*) jest długa, ale jedno nazwisko przyćmiewa inne: Geoffrin. W skrótovej, syntetycznej formie rangę jej odmalował – na zamówienie wówczas (w 1814 r.) już ekscesarzowej Józefiny, rezydującej w Malmaison pod Paryżem, gdzie obraz do dziś pozostaje – Anicet Charles Gabriel Lemonnier. Wzorował się zapewne na *Szkole ateńskiej* Rafaela⁴. Wyraz nostalgii, próba rekonstrukcji czasów świetności życia światowego, do których Cesarstwo nawiązywało? Obraz przedstawia *Lekturę tragedii Woltera* L'Orphelin de Chine [*Chiński sierota*] w salonie pani Geoffrin, co miało miejsce w 1755 r., lekturę połączoną z apoteozą autora tej egzotycznej sztuki z roku 1753, a w centrum kompozycji – obok popiersia poety w głębi – malarz umieścił czytających (deklamujących) tekst aktorów. Są to najwięksi ówcześni tragicy z Komedii Francuskiej, Le Kain i panna Clairon. Gospodyni tronuje po prawej stronie, w popielatej sukni i czarno obszytym czepku, znanych z portretu pędzla Ludwika Marteau⁵ – czy raczej, jak uważają Danuta Godyń i Angela Sołtys, Aleksandra Kucharskiego – w Muzeum Narodowym w Krakowie⁶. Na obrazie pojawiają się osoby, które w 1755 r. już nie żyły lub których nie było wtedy w Paryżu, nie bywały w tym salonie (Diderot), w każdym razie nie o jednej porze (poniedziałki – artyści, środa – naukowcy), lub nie uczciłyby takiej okazji (Marivaux, którego Wolter krytykował) albo wreszcie nie zjawiały się nigdy razem, jak Monteskiusz skłócony ze swym synem. W tle widnieją obrazy, m.in. Greuze'a, których w salonie pani Geoffrin nigdy nie było – widać podobały się artystom⁷.

Można widzieć w obrazie Lemonniera projekcję mitu XVIII-wiecznego salonu – mitu, który powstaje właśnie w XIX w., na fali porewolucyjnej tęsknoty za utraconym bezpowrotnie Ancien Régime'em. W monografii tego społecznego fenomenu, jakim były „ministerstwa dowcipu” (*bureaux d'esprit*) pod przewodnictwem dam

⁴ Za tę sugestię dziękuję prof. Annie Grześkowiak-Krwawicz. Kompozycję Rafaela matka pani Geoffrin lub jej babka, pani Chemineau, w młodości ponoć przekopiowała do rozmiarów miniaturki; M. H a m o n, *Madame Geoffrin, femme d'influence, femme d'affaires au siècle des lumières*, Paris 2010, s. 35. Według Hamona kopię tę później ofiarowała pani Geoffrin Stanisławowi Augustowi, choć sam regent Filip ks. Orleański chciał jakoby dać za nią 2000 skudów, gdy wpadła mu w oko po śmierci matki pani Geoffrin.

⁵ Według atrybucji Hamona, *op.cit.*, bez numeru strony ani ilustracji.

⁶ D. G o d y ń, A. S o ł t y s, kat. nr 13: Louis François Marteau (?) (1715–1804), *Portret Marie-Thérèse Geoffrin*, ok. 1766, w: Stanisław August, *katalog wystawy*, s. 55–56. Autorstwo A. Kucharskiego sugerował już pół wieku temu Zygmunt Batowski. Poszlaką byłby znajdujący się w Ermitażu portret przypisywany Colsonowi, który ukazuje modelkę (z popiersiem króla obok w tle) w podobnej szacie jak ten malowany jakoby w Warszawie w 1766 r. przez Marteau. Ale Colson nigdy w Polsce nie był! Co innego Kucharski, od 1760 r. królewski stypendysta w Paryżu, powierzony pieczy pani Geoffrin (*ibidem*). W liście króla z 20 X 1764 r. mowa o 400 dukatach, które przekazał jej przez księcia „strażnika” Lubomirskiego. *Correspondance inédite*, s. 107.

⁷ *Le Fils puni* (Syn [marnotrawny] ukarany) i *L'Accordée du village* (Wiejska narzeczona). Według Hamona pani Geoffrin była skłócona z ich autorem (*op.cit.*, s. 9–10).

(właściwie to u pani Geoffrin zaistniał jakoby jedyny ich idealny model), Antoine Lilti podkreśla, że współcześni mówili raczej o „towarzystwie” lub o konkretnym adresie (tu: rue Saint-Honoré, dziś nr 372). Słowo „salon” zrobiło w tym kontekście karierę dopiero pod piórem nostalgicznie nastawionych historyków i krytyków literatury XIX w., empatycznie zasłuchanych w opowieści rewolucyjnych rozbitków; termin kojarzył się z wykwintem *decorum*, obyczajów i stylu konwersacji (*causerie* – pogawędki), wzajemnie na siebie oddziałujących. Pozbawieni tej harmonii skutkiem rewolucyjnych wstrząsów, upatrywali jej źródła w tym, co zdawało się najtrudniejsze do odbudowania: w kulturze materialnej jako wyraziciele arystokratycznego smaku. Był on darem nie do podrobienia, który się dziedziczy od pokoleń lub otrzymuje od Boga. „Arystokratyczna pamięć”, w miarę jak wymierać będą świadkowie, zostanie w apogeum III Republiki zmarginalizowana na rzecz wizji salonu jako nośnika idei filozoficznych, czytaj: rewolucyjnych, tj. republikańskich⁸. Polemiczne wykorzystanie w XIX w. idei oraz ikony salonu uczyni zeń nacechowany ideologicznie i symbolicznie znak, z trudem poddający się naukowej analizie.

Ale pani Geoffrin nie pochodzi przecież z arystokratycznego rodu! Większość jej podobizn krążących w zbiorowej pamięci, w jej dziale zwanym muzeum wyobraźni, przedstawia starszą panią o rysach ściągniętych troską lub zmęczeniem, bardziej surową niż pocziwą, czasem zgarbioną nad kartami do gry – jak na szkicu Cochina z 1746 r., ukazującym z profilu zażywną jejmość tonącą w fałdach sukni i koronkach czepca. A przecież jest jeszcze inny portret, pędzla Nattiera, który odsłania zgoła inną postać, młodszą o lat 10 „kobietę w rozkwicie” (zbliza się do czterdziestki), zarazem przenosząc nas w odległą epokę pierwszej świetności „biura dowcipu” przy rue Saint-Honoré. W 1738 r. Jean-Marc Nattier, przyszły portrecista Marii Leszczyńskiej i jej córek, tworzy wizerunek siedzącej Marii Teresy Geoffrin: biała prosta suknia i zrzucony na uda czerwony płaszcz, obnażone prawe ramię – styl antyczny góra. Lewa ręka oparta na księdze (podobno jest to *Traktat o miłości i przyjaźni*⁹), prawym palcem ukazuje coś niżej, poza ramami, z porozumiewawczym uśmiechem – może to dwuletnia wnuczka, Charlotte-Thérèse d’Estampes, o której względy i wychowanie walczy wtedy z córką, swoją imienniczką. Tło – znamienne dopowiedzenie – stanowi dziki pejzaż: pochyłe dęby, burzowe chmury w skośnie prowadzonej osi, która powtarza nachylenie postaci. Czyżby artysta sugerował bujny temperament modelki, o którym świadczy po latach córka w nieopublikowanych do dziś pamiętnikach¹⁰?

⁸ Lilti, *op.cit.*, s. 16 i n.

⁹ *Traité de l’amour et de l’amitié* według M. Hamona, *op.cit.*, s. 72.

¹⁰ À propos zamiaru naśladowania świętych, jaki matka zdradzała w młodości, córka zauważa, że ta skłonna była do gwałtownej pobożności w stylu św. Teresy z Ávila, co w opinii obserwatorów nie wróżyło jej wytrwałości na tej drodze. *Ibidem*, s. 57: *Elle avait des passions trop vives (...) pour pouvoir être raisonnable* – „Zbyt żywe były w niej uczucia (...) by potrafiła zachować rozsądek”.



3. Louis François Marteau (przypisywany), *Portret Marie-Thérèse Geoffrin*, pastel, pergamin, ok. 1766, Muzeum Narodowe w Krakowie

Właśnie portret o 16 lat młodszej od matki markizy de la Ferté-Imbault namaluje Nattier dwa lata później. Udało się jej w wieku lat 18 spełnić marzenie ojca, Franciszka Geoffrina¹¹, tj. znaleźć się formalnie w stanie szlacheckim przez ślub w 1733 r. z Filipem Karolem (Philippe-Charles) hrabią d'Estampes, markizem de la Ferté-Imbault, dziedzicem znamienitej rodziny hrabiów d'Estampes z Solonii, nobilitowanej w 1406 r. Portret córki zdaje się powielać kompozycję wizerunku matki, tyle że w symetrii odwróconej: to prawa ręka oparta jest na poręczy fotela, za którym majaczy kapitel kolumny spowitej w aksamit ciemnozielonej kurtyny. Teatralne akcesoria dominują w obrazie – w tej samej prawej zgiętej ręce trzyma młoda dama czarną maseczkę, lewe

¹¹ Który czy to w interesach, czy to z racji piastowanych urzędów miał całe życie do czynienia z tzw. wielkim światem – arystokracją i finansjerą, o prawnikach czy urzędnikach nie wspominając. Z kolei ojciec pani Geoffrin, Piotr Rodet, należał do dworu małżonki „Wielkiego Delfina” (syna Ludwika XIV – Louis de France), zmarłej w 1690 r. bawarskiej księżniczki (Marie Anne Victoire de Bavière); Hamon, *op.cit.*, s. 25–57. Dość spojrzeć na nazwiska, które pojawiają się jako świadkowie na akcie chrztu małej Marii Teresy z dnia 2 VI 1699 r.: ojcem chrzestnym jest intendent Adriana Maurycego, księcia marszałka de Noailles René Grivelet, matką chrzestną Marie Duguet, żona Ludwika Chemineau, paryskiego bankiera (ona też będzie matką chrzestną swojej... prawnuczki, Marii Teresy, ur. w roku 1715; chodzi bowiem cały czas o wdowę po dziadku pani Geoffrin, Ludwiku Chemineau, zmarłym w roku 1712; babka przeżyła go o lat pięć). *Ibidem*, s. 38, 654–658.



4. Jean-Marc Nattier, *Portret Marie-Thérèse Geoffrin*, ol., pł., ok. 1740, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie



5. Jean-Marc Nattier, *Portret pani de la Ferté-Imbault, córki Marie-Thérèse Geoffrin*, ol., pł., ok. 1740, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie

ramię dostojnie spoczywa na poręczu. Żadnych obnażonych krągłości, czerwien na tle bieli (to raczej kość słoniowa lub *écru*) zredukowana do lamówek i wstążek u dekoltu i rękawów płaszcza narzuconego na balową suknię (domino?). Powrót z dworskiej maskarady? Za fotelem o fantazyjnym oparciu – szal rokoko – wnętrze surowe, puste, klasycystycznie wyniosłe. Szkic psychologiczny? Z jednej strony rozważa i powściągliwość, z drugiej – zamiłowanie do uciech, także teatralnych, osoby, której udało się nie tylko wejść na dwór królewski, lecz także – za sprawą śmierci męża i teścia (Philippe-Charles hr. d'Estampes) w 1737 r. – połączyć fortunę i niezależność, którą formalnie, owdowiawszy, jej matka zdobędzie dopiero 12 lat później. Nic dziwnego, że rywalizacja między paniami stanie się wówczas otwarta. Sojusz zawierać będą tylko w interesach – w obronie wspólnych aktywów w manufakturze szkła Saint-Gobain.

Początki salonu jako obiadów śródownych, na których głównymi gośćmi są Monteskiusz i Fontenelle, sekretarz wieczysty Akademii Nauk, sięgają lat 1727–1730. Dołączą, prócz ks. de Saint-Pierre'a, inni członkowie Akademii i cudzoziemcy¹². Z początku „używała” swoich bywalców sąsiadka, pani de Tencin. Ale zazdrość o sukces protegowanej wzięła górę. Do niedawna przyjęło się uważać, że dopiero po śmierci Klaudyny de Tencin w 1749 r. pani Geoffrin przejęła znaczną część jej gości. Zaslugą Maurycego Hamona jest rekonstrukcja początków przyjęć. Córka знаła najstarszych gości od dziecka – wielka trójka filozofów (wspomniani Monteskiusz, Fontenelle i de Saint-Pierre)

¹² *Ibidem*, s. 71–72.

udzielała jej lekcji nauk ścisłych, filozofii, katechizmu (w wersji „cnót ewangelicznych”) oraz poezji¹³. Z czasem stanie się salon pani Geoffrin trampoliną dla młodych talentów: od 1758 r. mieszkać u niej będzie młody pisarz Marmontel¹⁴, któremu pomoże szybko opuścić Bastylię w 1759 r.; co więcej – jak było w 1743 r. w przypadku matematyka Maupertuis, wybranego na miejsce ks. de Saint-Pierre’a¹⁵ – przyczyni się do jego wyboru na członka Akademii Francuskiej w roku 1763; podobny los czeka Thomasa (w 1766 r.). Co nie przeszkadza jej wypowiedzieć kwaterę Marmontelowi w 1767 r. po publikacji jego politycznej powieści *Belizariusz*¹⁶. Marmontel, Thomas i ks. Morellet otrzymają od niej w testamencie dożywotnią rentę¹⁷. Oprócz d’Alemberta, nieślubnego syna pani de Tencin, którego przyjaciółce, Julii de Lespinasse, nasza tytułowa bohaterka pomogła przetrwać czas niełaski u pani du Deffand¹⁸, zazdrosnej o emancypację podopiecznej, pani Geoffrin знаła Diderota (spotkać się mogli w posiadłości wiejskiej barona d’Holbacha, sponsora *Encyklopedii* i żarliwego ateisty), lekarza Tronchina czy skandalistę Helwecjusza. Wielu zagranicznych gości miało za punkt honoru umieszczenie wizyty u niej w planie swojego pobytu – intelektualiści, jak Edward Gibbon w 1764 r., filozofowie i dyplomaci, jak David Hume w 1763 r., głowy książęce (matka wielkiej księżnej rosyjskiej, przyszłej carycy, ks. Joanna d’Anhalt-Zerbst, w 1758 r.), jeśli nie cesarskie (Józef II odwiedzi ją w 1777 r. już na łożu śmierci). A przecież owa „królowa z ulicy Świętego Honoriusza”, jak sugeruje tytułem swej monografii markiz de Ségur¹⁹, rodem z paryskich mieszczan, nie miała, prócz naturalnego dowcipu, czyli zdolności moralnego i intelektualnego panowania nad otoczeniem przejawiającej się tak w języku, jak w obyciu, prócz ambicji oraz majątku: rodzinnego i po mężu, nic, co by ją predestynowało do relacji na najwyższym europejskim – podówczas oznacza to: światowym – szczeblu. Światowym w podwójnym sensie tego słowa. Przecież „świat” wówczas to także „towarzystwo”, czyli właśnie elita – intelektualna, społeczna, artystyczna, finansowa. Na ogół wspierająca się nawzajem, czasem rywalizująca według personalnych lub (i) światopoglądowych antypatii. Pojęcie „światowości” i „towarzyskości” za sprawą już wzmiankowanego Liltiego stało się kategorią

¹³ *Ibidem*, s. 60.

¹⁴ O karierze Marmontela w Polsce najczęściej wiedziała prof. Ewa Rządowska. Zob.: E. Rządowska, *Francuskie wzorce polskich oświeconych. Studium o recepcji J.F. Marmontela w XVIII w.*, Warszawa 1989.

¹⁵ Hamon, *op.cit.*, s. 665, 673.

¹⁶ *Ibidem*, s. 323–325, 765. *Belizariusz* był bestsellerem wśród koronowanych głów. Kontrowersję wzbudził zakazany przez Sorbonę rozdział XV o potrzebie tolerancji religijnej. Autora oskarżono o deizm. Zob. Rządowska, *op.cit.*, s. 92–100, 155–168.

¹⁷ Chwalić ją będą pośmiertnie na trzy głosy w *Portraits de Madame Geoffrin*, wyd. osobno chez Nicole 1812.

¹⁸ Na ten temat modna była we Francji sztuka ukazująca relacje zachodzącej i wschodzącej gwiazdy salonu: *L’Antichambre (Przedpokój)* Jeana-Claude’a Brisville’a, wystawiona w Teatrze de l’Atelier przez Jeana-Pierre’a Miquela w 1991 r. i w Teatrze TVP, 26 III 1994 r.: <http://fr.wikipedia.org/wiki/L%27Antichambre> (18 VI 2012 r.).

¹⁹ Pierre markiz de Ségur, *Le royaume de la rue Saint-Honoré. Madame Geoffrin et sa fille*, Paris 1897.



6. Louis Bretez (kartograf), Claude Lucas (rytownnik), Paryż w 1734 r. na tzw. Planie Turgota, miedzioryt, 1739, fragment

opisującą szczególnie fenomen społeczny tworzący się i kwitnący we Francji – nie tylko w Paryżu, choć zwłaszcza tam – w XVIII w.²⁰. Tymczasem, głównie w XIX w., salon uległ dwoistej stereotypizacji, pozostając emblematem wieku XVIII, który – jak i obraz salonu – z jednej strony kojarzy się z elegancją, libertynizmem, urokiem życia, dowcipem, beztroską, a z drugiej z Oświeceniem, filozofią, nieubłagany marszem ku Rewolucji²¹. *Notabene* pierwsze użycie słowa „salon” w sensie domu spotkań szczególnego towarzystwa przypada jakoby na rok 1794 i jest nacechowane negatywnie²². Ale będący łącznikiem między historią literatury, przestrzenią publiczną i historią społeczną (tu dotyczy szlachty) salon jako zjawisko społeczno-kulturowe badać jest poręczniej właśnie w perspektywie „towarzyskości”, skupiając się na socjologii praktyk współżycia elit miejskich, praktykach chłonących rozmaite dyskursy stające się źródłem norm²³. Powinny one być odnoszone do symbolicznej walki – stawką są oznaki wyróżnienia elit miejskich oraz starcia w obszarze pola literackiego (*champ littéraire*)²⁴.

Od 1750 r. pani Geoffrin mecenasuje artystom: zamawia u nich dzieła, by wzbogacić właśnie tworzoną u siebie kolekcję lub pośredniczyć w tworzeniu innych u swoich znajomych, w tym dalekich korespondentów, takich jak król Stanisław August i... caryca Katarzyna II (w latach 1763–1768). Tak, „Busola”, jak ją nazywają kryptonimem podanym w kluczu do korespondencji²⁵, nabywa nawet od niej w 1771 r. kilka obrazów Van Loo. Dochód ze sprzedaży pani Geoffrin przeznacza na wsparcie Julii de Lespinasse, od 1764 r. prowadzącej własny salon, po zerwaniu stosunków z panią du Deffand²⁶. Według inwentarzy zamieszczonych w aneksie do monografii markiza de Ségur nasza bohaterka, a *per saldo* jej podopieczna, zarobiła na tej transakcji 36 tys. liwrów²⁷.

Maria Teresa, urodzona w roku 1699, straciła matkę już rok później, przy narodzinach brata Ludwika. Ponieważ ojciec, urodzony ok. 1650 r. i dwa razy starszy od matki, umiera już w 1706 r., opiekę nad sierotami przejmuje babka, co w wypadku

²⁰ A. Lilti woli stosować te dwa określenia, niż mówić o salonie, pojęciu zmitologizowanym, które stało się już w XIX w. „metonimią zbiorowości pisarzy”; szczególnie adekwatne są terminy „towarzystwo” (*société*) i „świat” (*monde*). Pierwsze pojęcie definiuje jako „przestrzeń społeczną, która wykracza poza sferę publiczną, jak i poza prywatną, i która jest równoznaczna z salonowymi rozrywkami”, a drugie jako „wskazujące zarazem na pewną grupę społeczną, którą wyróżniają w/w działania towarzyskie, jak i same owe działania” (*op.cit.*, s. 10–11).

²¹ *Ibidem*, s. 58.

²² *La société, les cercles, les salons, ce qu'on appelle le monde, est une pièce misérable, un mauvais opéra, sans intérêt, qui se soutient un peu par les machines et les décorations*, Chamfort, Maximes et Pensées, wyd. 1795, cyt. w: L i l t i, *op.cit.*, s. 10.

²³ *Ibidem*. Lilti cytuję tu Daniela Roche’a: *l'étude de la sociabilité exige une vraie sociologie des pratiques où s'incarnent des discours normatifs. République des Lettres ou royaume des mœurs: la sociabilité vue d'ailleurs*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine”, n° 43–2, avril–juin 1996, s. 196–206.

²⁴ Odwołanie do pojęcia z teorii P. Bourdieu, którą A. Lilti przekształca na swoje potrzeby.

²⁵ Jej wydawca uściśla: *la liste en fut remise par le roi Stanislas à madame Geoffrin, lors du voyage de cette dernière à Varsovie en 1766. On trouvera au surplus dans la correspondance divers autres pseudonymes qui ne sont point indiqués dans cette clef et qui ne peuvent être expliqués que par conjecture. Correspondance inédite*, s. 98.

²⁶ H a m o n, *op.cit.*, s. 673–677.

²⁷ S é g u r, *op.cit.*, s. 403: *Extrait des carnets de Madame Geoffrin. Détail de mes tableaux*.

Marii Teresy trwa do jej zamążpójścia. Mając zaledwie 14 lat, poślubia 48-letniego Franciszka Geoffrina, o 15 lat młodszego od zmarłego siedem lat wcześniej ojca dziewczyny. W 1715 r. na świat przychodzi wspomniana już córka, też Maria Teresa, a w 1717 r. syn, Ludwik Franciszek, który umrze ok. 10 lat później. Być może to jego śmierć przynagliła matkę do otworzenia podwoi swego domu „światu”? Po latach, pomimo światowych obowiązków, będzie skwapliwie – na wyścigi z córką – podejmowała się opieki nad potomkami bocznej linii rodziny (czy to gdy byli jeszcze dziećmi, czy gdy osiągnęli wiek matrymonialny), zabiegając o zapewnienie im koligacji i majątku.

Nowością biografii M. Hamona jest odwołanie się do finansowego zaplecza aktywności bohaterki, czyli manufaktury luster Saint-Gobain, od XVII w. ze zmieniającym, ale rosnącym szczęściem zapewniającej akcjonariuszom więcej niż godziwe życie²⁸. W najlepszym okresie (lata 1720–1740) pan Geoffrin, główny kasjer aż do roku 1748 (przejdzie na emeryturę rok przed śmiercią, w wieku 81 lat!), będzie miał do 13,5 proc. udziału w kapitale tej złotodajnej firmy jako główny akcjonariusz. Nawet drugi z kolei udziałowiec, bank Saladin z Genewy, po procesach z genewskimi konkurentami poprzestanie na 12 proc. Wdowa i córka będą – to razem, to osobno – prowadziły interesy od 1749 r. (umiera wtedy także wspomniana wnuczka pani Geoffrin). Powyższe względy korygują obraz Franciszka Geoffrina jako milczącego jegomościa na szarym końcu stołu, u którego szczytu jego żona królowała wśród ówczesnych – jakkolwiek by było – „celebrytów”. Niełatwo chyba szło mu się pogodzić z ambicjami małoletniej do niedawna Marii Teresy (pełnoletność osiągnęła w 1722 r., będąc od siedmiu lat matką). Według córki długo uważał je za kaprys, a ona, jeszcze dziecko, musiała negocjować rozejm między rodzicami, po cichu sprzyjając zresztą ojcu. Chyba że, jak sugeruje Hamon, sam Geoffrin chciał owe ambicje żony dyskretnie i skutecznie wykorzystać do rozreklamowania swojej firmy. Przynajmniej w początkach swego istnienia salon, ukochane dziecko pani Geoffrin, mógł być pożądanym w interesach jej męża narzędziem PR²⁹. W propagandowym spożytkowaniu żoninego hobby Franciszek Geoffrin nie różniłby się od innych ówczesnych ludzi interesu.

Jeszcze za jego życia, bo w roku 1740, miał odwiedzić dom przy rue Saint-Honoré ojciec przyszłego króla, Stanisław Poniatowski (1676–1762), kasztelan krakowski, bawiący w Paryżu wysłannik elektora saskiego i zarazem króla polskiego. Jean Fabre opisał to w monografii o Stanisławie Augustie: „Zachwycona spotkaniem z nim u hrabiego de Torcy, w 1741 r., pani Geoffrin postarała się pozyskać go do swej kolekcji wielkich ludzi, nazywając go swoim »mężem« i stając się dla syna paryską »mateczką«”³⁰.

²⁸ Hamon zgromadził wcześniej obfitą dokumentację, por. m.in.: *Saint-Gobain 1665–1937. Une entreprise devant l'histoire*, red. M. Hamon, Paris 2006.

²⁹ *Ibidem*, s. 70–71. Fragment z pamiętników markiza d'Argensona ma potwierdzać tę hipotezę: ów bywalec salonu w 1736 r. wyraził opinię, że być może gospodarza, przy całej dyskrekcji jego zachowania, należy uważać za osobę bardziej zaangażowaną – nie tylko od strony finansowej – w sukces salonu, niż się to wydaje.

³⁰ J. Fabre, *Stanislas-Auguste Poniatowski et l'Europe des Lumières*, Paris 1952, s. 128.



7. Kamienica w Paryżu, w której mieszkała Marie-Thérèse Geoffrin z córką

Mniejsza o niepewną datę tego faktu, liczy się, że Stanisław utorował drogę synowi, któremu matka Konstancja z Czartoryskich (1700–1759), karierę polityczną wróżąc, zapewniła gruntowną edukację. Między sierpniem 1753 a lutym 1754 r. jako jeden z epizodów *Grand Tour* Stanisław junior nawiedził Paryż. Pierwszy list ze zbioru korespondencji króla z panią Geoffrin, wydanego we Francji w 1875 r., przynosi potwierdzenie kontynuacji dawnej sympatii, odnowionej w synu imienniku, odwiedzającym Paryż paręnaście lat po ojcu³¹. Najznamienitsze domy, jak wspomina król w pamiętnikach, stały dlań otworem dzięki listom polecającym m.in. do

³¹ O roli Konstancji z Czartoryskich: „Urodzony w 1732 r., byłem wychowany starannie i bardzo surowo przez matkę, jakich mało”; *Correspondance inédite*, 8 I 1772 r., s. 426. „Moja Droga Mateczko” – tak zaczyna list z 9 IX 1764 r., dwa dni po elekcji (jak twierdzi, wolnej: *Il n’y a pas eu un Russe de présent à cette élection* – „Nie było ani jednego Rosjanina na tej elekcji”).

znajomych ojca: pierwszy był do pani de Besenval z domu Bielińskiej, ciotecznej siostry matki, ale już drugi – do pani Geoffrin³². Różnie postrzegają historycy tę relację: Barbey d'Aurevilly w opowiadaniu z 1850 r. twierdzi, że była to „najpiękniejsza miłość XVIII wieku”³³. Trzeźwo, czyli sceptycznie, ocenia ich relację Jean Fabre, biograf Stanisława Augusta: były dobre chęci, ale słabości wzięły górę, powodując brak porozumienia³⁴. Momentem przełomowym miał stać się pobyt pani Geoffrin w Warszawie latem 1766 r., kiedy to – za pomocą „wrzutki informacyjnej” w postaci plotki – wujom Czartoryskim, spod których kurateli francuska „mama” starała się Stanisława uwolnić, udało się skłócić próżną i z pretensjami do dobrego smaku damę z jej królewskim gospodarzem³⁵. Miłość czy nie miłość, raczej nie była to li tylko zimna kalkulacja (ze strony francuskiego gościa przynajmniej), może nawet była to przyjaźń, niewolna od targów i licytacji próżności, w której nawzajem sobie i swoim interesom – ona: towarzyskim, on: politycznym – schlebiali. W XVIII w. często rozgraniczenie płaszczyzny towarzyskiej i politycznej, filozoficznej i artystycznej jest niemożliwe, wręcz metodologicznie chybione. Wiemy z pewnością, że za pośrednictwem pani Geoffrin Stanisław August przekazywał informacje dworowi francuskiemu, z którym nie mógł nawiązać oficjalnych stosunków dyplomatycznych wskutek sprzeciwu Rosji. Stąd wysłannicy fatygujący się do Paryża, by – oficjalnie – dopilnować obstalunku karety czy zakupu rzeźby, a w istocie – królewscy kurierzy, którzy w cztery oczy mogli przekazać „mateczce” to, czego nie odnajdziemy w zachowanej korespondencji.

Jak więc kształtują się dzieje tej przyjaźni, w której szczerłość splata się z dyplomacją? Można wyróżnić kilka dat, od wspomnianej podróży „edukacyjnej” po Europie (już drugiej), mającej także znaczenie polityczne – wszak znajomości dotyczą elit paryskich i dworskich. Kto mógł przypuszczać w roku 1753, że Delfin i Delfina (Ludwik Ferdynand i Maria Józefa Saska) opuszczą ten świat jeszcze przed śmiercią Ludwika XV? Stanisław Antoni jest już 21-letnim mężczyzną i jedzie na Zachód – Holandia i Anglia są także na trasie – by zawrzeć „stosunki”, które dadzą się spożytkować w polityce Rzeczypospolitej. Rodzice i wujowie musieli starannie tę trasę obmyślić. Dodatkowo, jak pisze w pamiętnikach, wuj August chciał go oddalić ze względu na sympatię między siostrzeńcem a ukochaną

³² Pozostałe: od gen. Fontenaya z Drezna do hr. de Friesego, od kawalera Williamsa do hr. d'Albemarle'a, ambasadora Anglii, i od hrabiny Brühl do pani de Brancas, pierwszej damy przybocznej (*d'atour*) żony Delfina i córki Augusta III. *Mémoires*, s. 73–74.

³³ Barbey d'Aurevilly, *Le Dessous d'une partie de whist*, opowiadanie włączone w 1874 r. do *Les Diaboliques*, w: L i l t i, *op.cit.*, s. 21, 420. Zob. także: <http://www.gutenberg.org/files/13848/13848-8.txt>.

³⁴ Fabre, *op.cit.*, s. 15.

³⁵ August Aleksander Czartoryski (1697–1782), wojewoda ruski, ojciec Adama Kazimierza, męża Izabeli z Flemmingów, pani na Puławach; Michał Fryderyk Czartoryski (1696–1775), kanclerz wielki litewski. Stanisław przyznaje w pamiętnikach, że jego paryska mistrzyni chlubi się zwłaszcza tym, że zna się na ludziach, „a jednak zdarzały jej się pomyłki w tej kwestii, podobnie jak w kwestii Sztuk Pięknych; ale biada temu, kto by pozwolił jej spostrzec, że przyłapano ją na pomyłce” (*Mémoires*, s. 79).

córką Izabelą (1736–1816), dla której miał misję polityczną do spełnienia u boku Stanisława Lubomirskiego (ok. 1720–1783), strażnika koronnego, desygnowanego wkrótce na wielkiego marszałka koronnego³⁶. Ale to nie owa podróż, lecz przysły pobyt w Petersburgu (1756–1758) i romans z wielką księżną, po zamachu stanu z 1762 r. imperatorem Wszechrosji Katarzyną II, przesądzi o kandydaturze stolnika na polski tron. Oczywiście po powrocie z Zachodu Stanisław nauczył się również polskich obyczajów politycznych, o czym ze swadą pisze w pamiętnikach³⁷. Euforia paryskiej korespondentki wzrosła, gdy król obiecał spełnić jej marzenie: od maja do października 1766 r. trwała podróż pani Geoffrin po, jak dziś by się rzekło, Europie Środkowej. Jedzie *via* Wiedeń, omijając Berlin (nie gustuje w despotcji Fryderyka II); spędza dwa miesiące w Warszawie, skracając pobyt wskutek wspomnianego nieporozumienia spowodowanego przez Czartoryskich; wraca też przez Wiedeń. Ochłodzenie we wzajemnych stosunkach – „synek” został zastąpiony przez *Sire* i *Votre Majesté* – pozostawiło na parę lat psychiczną bliznę³⁸. Dopiero podczas konfederacji barskiej (1768–1772) nastąpił przełom, paradoksalnie za sprawą kolejnych nieszczęść, które spadły na króla: oprócz porwania senatorów przez Repnina³⁹, 3 listopada 1771 r. miał miejsce rozstrzelanie w całej Europie (m.in. za sprawą listu króla do pani Geoffrin⁴⁰) „zamach” na Stanisława, czyli nieudana próba porwania przez konfederatów władcy pogardzanego za politykę zbyt ugodową, jak sądzono, względem Rosji. Ale porywacze się rozpieczęśli, oddawszy kilka strzałów i raniąc króla lekko w głowę i w nogi. Jeden tylko pozostał, Jan Kuźma – obrońca monarchy – i tego Stanisław uniewinnił, dożywotnio wypłacając mu pensję na wygnaniu, gdzie pozwolił mu się udać i gdzie finansował też jego potomków. Kolejnym, tym razem tragicznym w skutkach przełomem, który znaczy stosunki korespondentów, jest I rozbiór. Od traktatów podpisanych przez trzy mocarstwa ościenne w sierpniu 1772 r. król pozostaje bezsilnym świadkiem klęski. Pani Geoffrin w tych trudnych chwilach staje na wysokości zadania, polityka Francji – niestety nie. Odwrócenie sojuszy, upadek celów Królewskiego Sekretu – wszystko to, paradoksalnie, czyni tym cenniejszymi osobiste, indywidualne gesty przyjaźni rzucające wyzwanie historycznemu fatum.

³⁶ *Ibidem*, s. 67.

³⁷ *Ibidem*, *passim*.

³⁸ Pierwsze rozczerowanie miało miejsce na przełomie 1765 i 1766 r., gdy w Wersalu bez wiedzy „ambasadorowej” Stanisława pojawił się niejaki Ignace Lamarche-Courmont, być może agent Królewskiego Sekretu, pisarz i awanturnik, zmarły na żółtą febrę podczas wyprawy u boku hr. de Maudave’a na Madagaskar w 1768 r. (a nie na La Réunion, jak podaje Hamon za: J. S g a r d, *Dictionnaire des journalistes*, Voltaire Foundation, t. I, Oxford 1999; za J. Fabre’em Hamon mylnie utożsamia go z Niemcem Ch.-F. Swannem, aktywnym po 1768 r.). Por. pani Geoffrin do króla, 21 XII 1765 r., *Correspondance inédite*, s. 185, i wyjaśnienia króla z 18 I 1765 r., *ibidem*, s. 198–199.

³⁹ Hamon trochę się zagalopował, twierdząc, że Repnin w listopadzie 1767 r. „kazał porwać swoim wojskom przywódców konfederatów [radomskich] i wysłał ich na Syberię, do Smoleńska [!]” – H a m o n, *op.cit.*, s. 447.

⁴⁰ List króla do pani Geoffrin z 9 XI 1771 r., *Correspondance inédite*, s. 414 sq.

Tymczasem w życiu samej „mateczki” zaczyna się zmierzch. Ta, której żywotność król podziwia w początkowej partii swoich pamiętników⁴¹, gaśnie po kilku infekcjach. Zaczęło się kokluszem w 1770 r., w 1776 r. nastąpiło wiosenne przeziębienie podczas otwarcia Roku Jubileuszowego (co dało asumpt d’Alembertowi do żartów, jak zgubne może być czuwanie w kościele), po którym w końcu lata przyszedł atak apopleksji; odtąd, od 1775 r. pogodzona z córką, pani Geoffrin zdać się musiała na opiekę jedynaczki. Ta zaś – od 1770 r. jako autorka komedii szkolnych, od 1771 r. jako nauczycielka filozofii – stała się tymczasem mistrzynią księżniczek krwi. Zdolności odziedziczone? Znajomości? Dawne przyjaźnie w kręgu „pobożnych”, czyli *dévots*, skupionych wokół Delfina i jego żony, przynoszą owoce. Za to wolnomyślni przyjaciele matki, jak wspomniany d’Alembert, zostają oddaleni od jej łoża. Filozof będzie miał o to dożgonny żal do markizy.

Śmierć pani Geoffrin 6 października 1777 r. nie przeszkodziła sukcesowi ostatniej wspólnie ze Stanisławem przeprowadzonej akcji poparcia u papieża Piusa VI dla ks. Ludwika de Rohana starającego się o kapelusz kardynalski. Wygrał, wbrew woli Marii Antoniny⁴².

Co mogło kwalifikować panią Geoffrin do roli guwernantki młodego jeszcze króla elekta? Według *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego *gouverner* to „dozorca i wychowawca młodych ludzi, ochmistrz, *ein Gouverneur*”. Z przykładów podanych przez Lindego wynika, że „guwernerka” miałaby stosować się jedynie do osób niedojrzałych, niedorosłych, niezdolnych do samodzielności⁴³, zaś „guwernantka” to ochmistrzyni, *die Gouvernante*, która ma mniej sprecyzowaną konotację. Kim jest w takim razie? Ochmistrz kojarzony jest z guwernerem i dworzaninem, z nauką „takich obyczajów (...), które by go [wychowanka] cnotliwie żyć nauczyły”, czyli z kimś starszym, przewodzącym młodym lub człowiekiem świadomym, czuwającym nad słabnącymi na umyśle⁴⁴. „Ochmistrzyni” zestawiana jest ponadto z funkcjami spełnianymi już przez mamki, już to przez same matki, i nie chodzi tu raczej o karmienie

⁴¹ „Mając lat siedemdziesiąt, pani Geoffrin chodzi, pisze, służy przyjaciółom, upomina ich, a nawet tyranizuje z taką samą żywością, jak zdarzało jej się to przed trzydziestu laty”. *Mémoires*, s. 78–79.

⁴² Nieprzychylnej mu jeszcze przed aferą z naszyjnikiem królowej, która skonfrontuje ich w latach 80.; w początku 1773 r., będąc ambasadorem Francji w Wiedniu, Rohan ujawnił w liście do swego władcy, Ludwika XV, zakulisowe zabiegi mocarstw na rzecz rozbioru Polski, w których skrycie uczestniczyła cesarzowa Maria Teresa, matka Marii Antoniny. List przechwycił i upublicznił książę d’Aiguillon, minister spraw zagranicznych, a królewska kochanka – hrabina du Barry – przeczytała go, wydobywając ironiczny ton i aluzje do trzpiotowości przyszłej francuskiej królowej, i tak wrogiej faworycie. http://fr.wikipedia.org/wiki/Affaire_du_collier_de_la_reine.

⁴³ „Przydano mi guwenera grzecznego francuzkiego, jak sam powiadał, Markiza. *Mon.* 65, 213. Już my z żoną wyrosli z guwenerów. *Mon.* 66, 246 (mamy swój rozum)”. S.B. L i n d e, *Słownik języka polskiego*, t. II, Lwów 1855, s. 155.

⁴⁴ „Z młodych lat moich ochmistrzowałaś i prowadziłaś nade mną; teraz kiedy dziecinniejesz, wżajemną winienem ci przysługę”. *Ibidem*, t. III, Lwów 1857, s. 433. Bo też ochmistrz to „dziecinny inspektor” – brzmi sens podany jako wtórny.

piersią: „Jejmość wzięła na siebie edukacją córek i zastępuje ochmistrzynią” (I. Krasicki, *Pan Podstoli*)⁴⁵.

Dla Stanisława także „guwernantka” najbliższa jest znaczeniowo „mateczce” (fr. *chère maman*); po elekcji we wrześniu 1764 r. podtrzymali oboje użycie tej apoteozy. Król nawet zaznaczył: *Il me semble que j'ai encore plus de plaisir à vous appeler de ce nom depuis avant-hier*⁴⁶. W przypływie egzaltacji pani Geoffrin nazywa adresata swoją „Trójcą Świętą”⁴⁷. Nie pozwala sobie nigdy na uznanie siebie za „guwernantkę” młodego władcy. Co innego – matkowanie mu. Do tego też nawiązuje Stanisław w liście do pani Geoffrin z 20 października 1764 r.: „Jeśli zanudzam Panią tymi szczegółami, sama do siebie tylko możesz mieć pretensję. Mateczka i guwernantka musi ścierpieć dyskusję”, tj. poznać szczegóły tychże w relacji króla o kulisach jego polityki zmierzającej do przeprowadzenia na sejmie konwokacyjnym ważnej reformy – wprowadzenia Komisji Wojskowej⁴⁸. Polski monarcha nie był zresztą jedynym upoważnionym do nadawania pani Geoffrin matczynego tytułu: mają ten przywilej „wszyscy wysokiej rangi młodzi cudzoziemcy uformowani przy ulicy Świętego Honoriusza”, czyli m.in. Kaunitz, którego odwiedziła w Wiedniu, i Gustaw III Szwedzki⁴⁹. Jednak pani Geoffrin sama – w liście do Marmontela – zwraca uwagę na szczególny charakter „matkowania” Stanisławowi w jej wydaniu: „Poznałam ojca króla Polski we Francji, dokąd odbył dwie podróże z rządu. Łączyła nas więź czuła i nieprzerwana; nie było dnia, by do mnie nie zająknął. Powiedział mi, że chce, bym była matką jego dzieci⁵⁰; przysięgłam, że dopełnię wszystkich obowiązków. Wywiązałam się z zobowiązania: pięciu jego synów przyjęłam w Paryżu. Ten, który przebywał tu najdłużej i do którego najczulej się przywiązałam, został królem”⁵¹.

⁴⁵ *Ibidem*. W liście z 3 X 1764 r. Stanisław wspomina o Madame Truef, „guwernantce w wielu polskich domach”, która uczyła francuskiego jego siostrzenicę (zapewne Urszulę z Zamoyskich Mniszchową) i prosiła, by mogła przekazać pani Geoffrin list od króla, który niniejszym jej powierzył. *Correspondance inédite*, s. 104–105.

⁴⁶ „Zda mi się, że od przedwczoraj zwać Panią tak sprawia mi jeszcze większą przyjemność”, list z 9 IX 1764 r., *ibidem*, s. 101.

⁴⁷ *Mon cher fils, mon cher roi, mon cher Stanislas-Auguste! vous voilà trois personnes en une seule; vous êtes ma Trinité!* List także kończy się nawiązaniem do Trójcy Świętej: *Mon cher fils, mon cher Roi, mon cher Stanislas-Auguste, ma Trinité, je vous adore en vous embrassant. Il ne me reste plus rien à désirer que de vous voir marié et de vous voir des enfants qui, s'ils vous ressemblent, seront dignes d'être nés sur le trône.* List z 24 X 1764 r., *ibidem*, s. 114 i 118.

⁴⁸ *Si je vous ennuie par ces détails, prenez-vous en à vous-même. Une maman et une gouvernante doit s'assujettir aux discussions.* List z 20 X 1764 r., *ibidem*, s. 111–112.

⁴⁹ H a m o n, *op.cit.*, s. 452.

⁵⁰ Zimą 1740–1741 i 1741–1742, gdy Stanisław Poniatowski przebywał w Paryżu najpierw na zlecenie Augusta II i jego ministra Henryka Brühla, potem prowadząc własną politykę. Jego synowie byli już wtedy na świecie.

⁵¹ *J'ai connu le père du roi de Pologne en France, où il fit deux voyages assez consécutifs. Nous eûmes une liaison tendre et suivie; il ne passait pas de jour sans me voir. Il me dit qu'il voulait que je fusse la mère de ses enfants; je lui jurai d'en remplir tous les devoirs. J'ai accompli mon engagement: j'en ai vu cinq à Paris. Celui qui est resté le plus longtemps et à qui je me suis le plus tendrement attachée est devenu roi.* *Correspondance inédite*, list z 30 VII 1766 r., s. 237. Zapewne panią Geoffrin odwiedzili także Franciszek i Aleksander, Michał i Kazimierz lub Andrzej.

Po latach w pamiętnikach Stanisław wspomina, jakich nauk udzielała mu „mateczka” z ojcowskiego mianowania: „Trzy dni później, wchodząc do pani Geoffrin, która odkąd przybyłem, nie przestawała zasypywać mnie grzecznościami, pieszczotami, a nawet przesadnymi pochwałami, bardzo się zdumiałem, widząc, jak idzie ku mnie, ujawszy się pod boki, i z miną zagniewaną pyta: »Cóż to takiego, chłopczyku [młody człowieku – popr. S.A.P.], powiedziałaś do Marszałka de Noailles o Panu de Puysieulx?«. Opowiedziałem jej zdarzenie jak najdokładniej; wysłuchawszy mnie, odparła: »Naucz się, głuptasie, że kiedy ktoś pyta się ciebie: co mówią o mnie?, pragnie, byś go chwalił, i tylko jego«”⁵².

Ale gdy Katarzyna II prosi panią Geoffrin, by ta ją besztowała, to nie jako guwernantka, lecz „przyjaciółka”⁵³. Korespondują w latach 1763–1768, caryca wysyła do Paryża „paltko z gronostaja”⁵⁴. 28 marca 1765 r. zaprasza „przyjaciółkę” do Sankt Petersburga: „Mamy bardzo podobny porządek dnia, dobrze by nam się razem mieszało. Skorzystałabym także z Pani rad, i wtrąciła swoje, może trochę wspak, za co by mnie Pani skarciła, według Pani uznania. Ja się nigdy nie obrażam”⁵⁵. Łatwo zrozumieć jej niezadowolenie, że do Rosji, będąc w Polsce, pani Geoffrin się nie udała. Ostatni (?)⁵⁶ list Katarzyny do pani Geoffrin, z 11 sierpnia 1768 r., potwierdza ochłodzenie stosunków: „Sądziłam, że narzekanie to przypałość Rosjan, (...) ale widać się pani od nich zaraziła. Jeśli generał nie podziękował w moim imieniu za piękny zegar, to jego wina, nie moja; gdyż go o podziękowanie prosiłam”⁵⁷.

A przecież właśnie Katarzyna, bardziej niż inne kobiety w życiu Stanisława, była tematem listów pani Geoffrin w pierwszych latach korespondencji z królem.

⁵² *Trois jours après, en entrant chez Madame Geoffrin, qui depuis le moment de mon arrivée, n'avait cessé de me combler de politesses, de caresses et même d'éloges excessifs, je fus bien étonné de la voir s'avancer au devant de moi, les poings sur les côtés, me demander d'un air de colère, „qu'est-ce donc, petit garçon, que vous avez dit au Maréchal de Noailles, sur Monsieur de Puysieulx?” Je lui racontai le fait, exactement; après m'avoir entendu, elle me dit: „apprenéz, grosse bête, que quand un homme vous demande, qu'est-ce qu'on dit de moi, il veut qu'on le loue, et lui tout seul”. Mémoires, s. 77.*

⁵³ List z 4 X 1764 r., S é g u r, *op.cit.*, *Appendicum*, s. 435–436. Tak pisze do pani Geoffrin po wyborze Stanisława na króla: „nie wiem, jak to się stało, najwyraźniej Opatrzność tego chciała; a z pewnością jego królestwo może sobie tylko pogratulować tego wyboru. (...) mówią, że Pani syn sprawuje się doskonale, i bardzo mnie to cieszy. Pozostawiam Pani matczynym uczuciom, by go w razie potrzeby przywołać do porządku”.

⁵⁴ *Une petite pelisse de zibeline*. H a m o n, *op.cit.*, s. 675.

⁵⁵ 18 VI 1765 r. Katarzyna do pani Geoffrin: *Eh bien, Madame, cela est vrai à la lettre, qu'il y a une grande conformité entre la distribution de notre temps, et que nous ferions très bon ménage ensemble; outre cela, je profiterais de vos avis, et je dirais mon mot, quelquefois de travers peut-être, ce qui vous ferait gronder, selon votre goût. Je ne boude jamais*. S é g u r, *op.cit.*, s. 442.

⁵⁶ Czyżby na temat sprzedaży carycy w 1771 r. trzech obrazów Van Loo (na benefis Julii de Lespinasse) panie porozumiały się przez pośredników? H a m o n, *op.cit.*, s. 677.

⁵⁷ *Je croyais que les soupirs n'étaient propres qu'aux Russes (...) c'est un mal que vous aurez pris d'eux. Si le général n'a pas témoigné ma gratitude pour la jolie pendule, il a eu tort, et pas moi: car je l'en avais prié*. S é g u r, *op.cit.*, s. 462. Wspomniany generał rosyjski to Iwan Iwanowicz Beckoj (Bieckoj, Betskoi), rosyjski autorytet w sprawach nauki, sztuki i – zwłaszcza – oświaty, bliski współpracownik imperatorowej.

Obok troski „mateczki”, że król wzdycha na próżno i wciąż się nie żeni!⁵⁸ – wśród rad i uwag na tematy bardzo osobiste pojawiają się kwestie finansowe (jaki jest stan królewskiego portfela?)⁵⁹ oraz stosunki z ludźmi, dla których Stanisław jest jakoby zbyt przystępny, zbyt wielkoduszny. Zazdrość? Ale i przezorność: dowodem pomyłka względem kawalera de Lamarche, którego misja do Wersalu więcej szkody niż pożytku przyniosła – skompromitował zabiegi pani Geoffrin wskutek być może świadomej niedyskrecji. A przecież stawką w grze było uznanie przez Ludwika XV majestatu Stanisława wybranego wedle woli Katarzyny, a wbrew Wersalowi, który widział na tronie królewicza Ksawerego Saskiego, czyli szwagra Delfina. Niełatwo było pozyskać francuski dwór, ale ostatecznie to zapewne „dyplomatyka” pani Geoffrin przyczyniła się do sukcesu misji Feliksa Łoyki, o którym pochlebnie pisze do króla maskującego prawdziwą rangę podróż swego wysłannika⁶⁰.

Sama otrzymała wcześniej nauczkę od ministra spraw zagranicznych, ks. de Choiseul-Praslina, gdy chciała iść „na skróty” – świadczy o tym jej list do ministra z 11 marca 1765 r.: żałuje otwartego wystąpienia, rozumie, że trzeba działać cierpliwie i bez rozgłosu. Powołuje się na list Stanisława, pisany tuż po elekcji (9 września 1764 r.), który księciu przesłała, aby zapoznać go z intencją nowego władcy, pragnącego uznania przez Francję i zawarcia z nią jak najściślejszego sojuszu. Chciała w ten sposób przysłużyć się polskiemu elektowi. Kwituje zwrot listu wraz z odpowiedzią księcia. Z żalem przyjmuje, że sformułowania, jakimi posłużył się jej korespondent, nie spodobały się ministrowi i że zamiast przysłużyć się królowi, raczej uprzedziła doń ministra. Zaznacza, że nie będzie Stanisławowi wspominać o tym niepowodzeniu, aby go dodatkowo nie zasmucać. „Łatwo mi zrozumieć, że dwór francuski z przykrością widzi na tronie polskiego szlachcica, którego ma traktować jak króla, a którego oglądał przed dwunastu

⁵⁸ Zob. list z 9 XI 1764 r.: *Comme vous ne pouvez pas vous marier sans mon consentement, il faut que vous me confiiez vos projets. Correspondance inédite*, s. 123–124. Wcześniej w tym samym liście pani Geoffrin referuje plotki, jakie krążą po dworze o możliwym małżeństwie imperatorowej z królem Polski. Jedynie wyznanie Katarzyny (prawosławie!) miałoby tu być istotną przeszkodą, jak przypuszczał sam Ludwik XV w liście z 8 V 1763 r. (*ibidem*, przyp. wyd., s. 122). Pani Geoffrin ze swej strony mogła jeszcze wtedy wierzyć, że młoda imperatorowa, którą mniemała znać świetnie, potrzebowała światłego przewodnika: *Je crois la connaître très bien (...) elle aurait besoin d'un mentor. Je crains que son esprit et l'amour du bel esprit ne l'emportent quelquefois* – dodawała w tym samym liście pisanym dwa miesiące po elekcji Stanisława. *Ibidem*, s. 122–123.

⁵⁹ *Comme les bonnes mères pensent à tout, il faut que Votre Majesté me permette de lui dire un mot de ses affaires pécuniaires. Dites-moi, si vous voulez me le dire, si votre république vous fait un état suffisant, non-seulement pour avoir la représentation comme Roi, mais comme un Roi bienfaisant! Je sais comme votre âme est noble; ce serait, pour Votre Majesté, une très-grande peine d'être resserrée dans des bornes trop étroites* („Jako że dobre matki myślą o wszystkim, Wasza Królewska Mość pozwoli, że wspomnę o sprawach pieniężnych. Proszę mi rzec, o ile zechcesz, czy Twoja republika dba o Ciebie wystarczająco, aby godnie być reprezentowaną nie tylko przez Króla, lecz także Króla dobroczyńcę! Wiem, jak szlachetną masz duszę; przykro wielce byłoby Waszej Królewskiej Mości ograniczać się z konieczności”). *Ibidem*, s. 123.

⁶⁰ *Je suis bien sûre d'être bien heureuse à Varsovie, et je le serai aussi en voyage, si je fais le mien avec M. de Loyko*, pisze 13 III 1766 r. (*Correspondance inédite*, s. 218). Zaproponowała królewskiemu wysłannikowi wspólną podróż, zanim jeszcze Stanisław poddał jej tę myśl w liście z 29 I 1766 r.

czy trzynastu laty jako młodzieńca bez obycia, w dodatku nieco zbyt naiwnego. Ale ten młodzieniec dojrzał, nabył zasług i stał się Królem. Wie o tym, czuje to i wszyscy go o tym zapewniają, nie może więc o tym nie pamiętać. Żywię nadzieję, że z czasem spotka go sąd sprawiedliwy. Na taki też sama liczę z Pana strony, Książę, który możesz być przekonany o prawości mego serca, o prawdzie wszystkiego, o czym miałam zaszczyt Panu powiedzieć, i o moim pełnym szacunku przywiązaniu”⁶¹.

Czy istniał, jak sugeruje Jean Fabre, „plan” pani Geoffrin, która jakoby chciała – niesiona myślą przyjaciół i protegowanych filozofów – ograniczyć wpływy Kościoła w Polsce⁶²? Gdyby o tym myślała, byłoby to nieporozumienie: w Polsce władca elekcyjny sprawował rządy jako ulepiony z tej samej gliny co reszta poddanych – wyróżniała go korona, do niej było przypisane *sacrum* pełnionej funkcji – korona polska i kołpak litewskiego księcia połączone w jedno. Wybrany głosami braci szlachty król bierze na siebie obowiązek, brzemię czy misję, słowem: powinność służenia ojczyźnie. Inaczej we Francji, gdzie król to Boży pomazaniec, taumaturg-uzdrowiciel z Bożej łaski; znamienne, że to Ludwik XV podczas swojej sakry – proroczy lapsus? – zmienił uświęconą od wieków formułę i zamiast: „Król cię dotyka, Bóg cię uzdrawia”, do przyprowadzonych przed jego majestat skrofulików miał powiedzieć: „Król cię dotyka, oby cię Bóg uzdrowił”, jakby podając w wątpliwość intymną i realną zarazem więź monarchy z Transcendencją, która przez wieki czyniła króla Francji nietykalnym. 70 lat później wnuk Ludwika XV, Ludwik XVI, skazany zostanie przez Konwent jacobinowski w majestacie prawa jako Obywatel Kapet, który sprzeniewierzył się narodowi. Imperatyw walki z przesądami stanu powiązanymi z religią był silniejszy we Francji niż w Polsce.

Stanisław marzył o uzdrawianiu, ale państwa, Rzeczypospolitej, i nie za sprawą cudów lub walki z nimi, lecz prawdziwie „oświeconych” reform. Aby odnieść w tym sukces, nie potrzebował jednak stawiać się antyklerykałem.

Jean Fabre przypomina, że pani du Deffand złośliwie nazywała panią Geoffrin „polską królową matką”, tak dumna była gospodyni przyjęć przy rue Saint-Honoré z pokazywanych swoim gościom listów od Stanisława i z pozycji oraz widocznych zalet swego korespondenta. A Greuze, malarz nie tylko sentymentalny, chciał ją przedstawić „jako szkolną przełożoną, z batem w ręku”, tak by bały się jej dzieci współczesne i przyszłe. Hamon poświęca cały podrozdział jej „artystycznemu despotyzmowi”, którym miała kompensować sobie brak możliwości wpływania na

⁶¹ *Je comprends aisément que la Cour de France a de la peine à regarder et à traiter comme Roi un gentilhomme polonais, qu'elle a vu, il y a douze ou treize ans, un jeune homme sans usage, et peut-être un peu trop confiant. Mais ce jeune homme a mûri, il est devenu un homme de mérite et Roi. Il le sait, le sent, et tout ce qui l'entoure le lui persuade, il ne peut donc l'oublier. J'espère qu'avec le temps on lui rendra justice. Rendez-moi celle, monsieur le Duc, d'être persuadé de la droiture de mon cœur, de la vérité de tout ce que j'ai l'honneur de vous dire et de mon respectueux attachement.* S é g u r, *op.cit.*, Appendice – Archives de la famille d'Estampes, s. 466.

⁶² F a b r e, *op.cit.*, s. 294.

polityczne wybory króla⁶³. List do Choiseula-Praslina byłby jednak dowodem, że ta groźna przełożona sama była gotowa przyznać się do błędu, gdy szło o obronę interesów jej podopiecznego. Stanisław potrafił zjednać sobie szacunek „mateczki”. Pewnie dlatego jej afekt był tak trwały.

Warto udostępnić polskim czytelnikom jej listy, pani Geoffrin okazuje się bowiem jednym z rzadkich świadków obrony ostatniego Polaka na tronie. Począwszy od jego elekcji, kiedy to wyrwało jej się spod pióra proroctwo, może nie całkiem chybione: „Bo, doprawdy, Drogi Panie, widzę w Panu jednego ze wspanialszych królów Europy, a przynajmniej posiada Pan w szczególnym stopniu wszystko to, co jest potrzebne, by nim zostać: umysł bystry, cnót wiele i rozległe wiadomości. Przy tym byłeś zwykłym człowiekiem, co daje wielkie korzyści w poznaniu ludzi i spraw. Królowie zrodzeni na tronie znają jedynie ludzi, wśród których żyją: o wszystkim dowiadują się przez tychże ludzi, którzy ukazują im tyle, ile wymaga ich własny interes. Będziesz, Drogi Synu, polskim Henrykiem IV. Masz dużo do zrobienia, ale jesteś młody: gdy ma się wiele czasu przed sobą, można znaleźć odwagę do czynu” – pisała w grudniu 1764 r. do 32-letniego Stanisława 65-letnia admiratorka⁶⁴. Historycy mogą się spierać, czy Stanisław wykorzystał wszystkie talenty swoje i współpracowników. Na pewno nie zmarnował przyjaźni i wsparcia, jakimi służyła mu Maria Teresa Geoffrin. Kobieta interesu, lecz zdobywająca się na bezinteresowność w imię uczuć wyższych, jak pełen szacunku podziw czy afekt matczyny dla młodego Poniatowskiego, a także narastające współczucie wobec jego beznadziejnej sytuacji – Stanisław jawi się korespondentce jako bohater tragiczny, jednak niekończący śmiercią nagłą, w przeciwieństwie do władcy, na którym miał się wzorować, choć także otarł się o zamach.

W korespondencji między królem Polski a paryską „mateczką” niekiedy daje się jednak słyszeć rozdźwięk: ona miała za tło salony i amfiteatry królewskich akademii, rywalizujące otwarcie o palmę pierwszeństwa w nauce i sztuce, a skrycie o wpływy na szczytach władzy. Utrzymanie relacji epistolarnej ze Stanisławem po jego elekcji – instrument podtrzymania więzi osobowej – przenosiło Marię Teresę Geoffrin w inny już kontekst: nie tylko wersalskiej dyplomacji, dyskretnie okrutnej, ale także przemocy niekryjącej swoich narzędzi, której teatrem była wydobywająca się z cywilizacyjnej zapaści Rzeczpospolita. Czy jako francuska „minister dowcipu” mogła pani Geoffrin skutecznie przysłużyć się Stanisławowi w świecie zdominowanym przez Realpolitik wschodnioeuropejskich potęg, Rosji, Austrii i Prus? Do pism największych filozofów obrona Stanisława raczej się nie

⁶³ H a m o n, *op.cit.*, s. 462–469.

⁶⁴ *Et, en vérité, mon cher prince, je vous vois un des meilleurs rois de l'Europe, du moins qui avez le plus tout ce qu'il faut pour l'être: beaucoup d'esprit, bien des vertus et bien des connaissances. Et vous avez été particulier, ce qui donne de grands avantages pour la connaissance des hommes et des affaires. Les rois nés sur le trône ne connaissent que les hommes dont ils sont entourés: ils ne connaissent les affaires que par ces mêmes hommes, qui ne les leur montrent que comme cela convient à leurs intérêts. Vous serez, mon cher fils, le Henri IV de la Pologne. Il y a beaucoup à faire, mais vous êtes jeune: quand on a bien du temps devant soi, on a le courage d'entreprendre.* List z 7 XII 1764 r., *Correspondance inédite*, s. 128.

przebiła. Przyjaciel Diderota, Grimm, agent tychże potęg, pokpiwał sobie z podstarzałej podróżniczki: *Au mois de mai dernier, c'était une chose inconcevable qu'une femme de soixante-huit ans, qui n'était presque jamais sortie de la banlieue de Paris, risquât un voyage de plus de onze cents lieues, en comptant le retour, sans un motif de la dernière nécessité. En ce mois de novembre, c'est devenu une entreprise de toute beauté, d'un courage étonnant, une marque d'intérêt et d'attachement unique pour le roi de Pologne. Il faut que les oisifs aient une grande manie de juger de tout à tort et à travers. Je n'ai du moins jamais pu comprendre comment on mettait tant de chaleur à approuver ou à condamner des actions qui n'importent en aucune manière à qui que ce soit, et qui doivent de toute justice être au choix et aux risques de chaque particulier* (W maju zeszłego roku [tj. 1766] zdarzyła się rzecz nie do pomyślenia, że 68-letnia kobieta, która prawie nigdy nie ruszyła się poza przedmieścia Paryża, zaryzykowała przebycie ponad 1100 mil, licząc w tę i z powrotem, bez nadzwyczajnej konieczności. W tym listopadowym czasie stało się to uroczym przedsięwzięciem, wymagającym zadziwiającej odwagi, dowodem wyjątkowego zainteresowania i przywiązania do polskiego króla. Ludzie beczynni muszą posiadać niestrudzoną manię osądzania wszystkiego bez składu i ładu. W każdym razie nigdy nie mogłem zrozumieć, że tak dalece angażują się, by chwalić lub potępiać czyny, którymi nikt nijak się nie przejmuje i które jak najśluszniej powinny pozostawać kwestią wyboru – na własne ryzyko – każdego z osobna)⁶⁵. Biegu historii jej rady odwrócić nie zdołały. Mimo to po latach – podobnie jak *Pamiętniki* samego króla – jej listy posłużyć mogą za świadectwo, jak trudne były warunki poprowadzenia dzieł ostatniego polskiego władcy, występującego w roli Syzyfa u kresu swych dni, gdy osiągnięty szczyt – Konstytucja 3 maja – okazał się tylko chwilowym triumfem.

⁶⁵ Por. jego *Correspondance littéraire* z listopada 1766 r. dostępną m.in. na <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k57813823/f180.image> (dostęp 3 II 2013 r.).